Manifest Nowej Ekologii

© Copyright by Robert Surma, 2002.

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia to okres rozkwitu idei ekologicznych w skali dotąd niespotykanej. Powstaje setki stowarzyszeń, wychodzą periodyki, powstają programy telewizyjne, muzycy nawołują do wspierania inicjatyw ekologicznych na okładkach swoich płyt. Nawet politycy, jak nigdy dotąd, rezerwują fundusze na rozwój ekologiczny, a na różnych produktach mnożą się ekoetykiety.

Ruch ekologiczny jest bardzo barwny. Czego tam nie ma: anarchiści, feministki, miłośnicy indian i Aborygenów, wyznawcy Kryszny, praktykanci psychologii transpersonalnej i zen. Różnorodność jest siłą tego ruchu, ale jest jednocześnie zapowiedzią jego klęski. Z powodu tak wielu wątków, ekologia skazana jest na zatracenie swojego kręgosłupa ideologicznego. W pewnym momencie okazuje się, że tak naprawdę nie wiadomo, co to znaczy "być ekologicznym" i na czym ta ekologia polega.

Nic dziwnego, że spotkać można na rynku "ekologiczny węgiel", że akcje sprzątania świata polegają na grabieniu liści na szkolnym boisku, a jako proekologiczne zachowanie podawane jest wrzucanie śmieci do kosza, a później ich wywóz do lasu lub do "byłego lasu". Jeszcze inni liczą nietoperze lub obrączkują ptaki... aby lepiej zrozumieć ich zachowanie. Chcą lepiej zrozumieć ich zachowanie, aby móc je chronić. Chcą je chronić, bo według ich rozumienia, przyroda nie jest w stanie poradzić sobie bez pomocy człowieka. Aż zdziwienie budzi fakt, jak mogła ona przez miliony lat obejść się bez ludzkiego wsparcia. Liczymy więc nietoperze, za publiczne pieniądze... Jeśli będzie ich mało, to trzeba będzie objąć je ochroną. A jeśli nie będzie ich za mało to... nie będziemy ich chronić? A jeśli będzie o wiele za dużo, to... trzeba będzie je zabić? Odpowiedź na to pytanie znają chyba tylko sami liczący... albo i nie znają.

Miliardy przeznaczane są na całym świecie na ochronę środowiska. Ministrem ochrony środowiska zostaje zazwyczaj specjalista od niszczenia środowiska, np. geolog, który przez ostatnie 20 lat pomagał przedsiębiorstwom wycinać lasy z przeznaczeniem na drogi.

Pozostają w końcu organizacje, które świadome są obecnego stanu ekologii. Ratunek upatrują w edukacji społeczeństwa. W tej dziedzinie dosyć łatwo uzyskać środki pieniężne. Wprawdzie edukacja nie zmieniła ludzi w ciągu ostatnich trzech tysięcy lat, ale oni wierzą, że teraz będzie inaczej. Tak więc od początku lat '90 edukacja ekologiczna ruszyła w naszym kraju pełną parą. W księgarniach pojawiły się książki, organizowane są zielone szkoły, kursy, wycieczki, prelekcje. W chwili obecnej prawie w każdej szkole funkcjonuje kółko ekologiczne, a zagadnienia z dziedziny ekologii są obowiązkowo poruszane na lekcjach biologii. Każdy młody człowiek zetknął się z takimi pojęciami jak wegetarianizm, prawa zwierząt, dbałość o stan środowiska. Pokolenie objęte edukacją ekologiczną już dawno ukończyło szkoły i studia, i weszło w dorosłe życie. Co dało 20 lat edukacji ekologicznej? Czy stało się tak jak przewidywali zwolennicy tej edukacji? Zakładając, że tylko jedna osoba na 500 edukowanych zrozumiała i poczuła ekologię, to w każdym mieście liczącym około 100 tys. mieszkańców mielibyśmy teraz około 160 zaangażowanych działaczy[1], a na demonstrację organizowaną w skali województwa powinno zjawić się kilka tysięcy osób. Tymczasem w wielu dużych miastach zgromadzenie 5 osób graniczy często z cudem. Czy nadzieje związane z edukacją nie były płonne? Czy edukacja jest w stanie zmieniać człowieka i kształtować go? Czy też raczej tego typu tezy służą jedynie do robienia doktoratów na wydziale pedagogiki, a organizacjom ekologicznym zapewniają przetrwanie i złudne poczucie wykonywania czegoś pożytecznego?

Nie można obrażać się na rzeczywistość i nie zgadzać się z rzeczywistością. A rzeczywistość jest taka, że po 20 latach edukacji ekologicznej ilość osób zaangażowana w ekologię i ilość organizacji ekologicznych wcale nie wzrosła, ale wielokrotnie zmalała. Ekologią zajmują się ciągle Ci sami ludzie, brak dopływu "świeżej krwi". Więc może już najwyższy czas stwierdzić, że to nie edukacja jest w stanie zmienić świat (bo o zmianę świata nam chodzi). Może jest jakiś inny sposób.

Biorąc pod uwagę te wszystkie fakty, można by popaść w pesymizm co do dalszego rozwoju wrażliwości ekologicznej i co do losów świata w ogóle. I słusznie! Ale można by także pokusić się o jakieś konstruktywne rozwiązanie tego kryzysu. O stworzenie ekologii od nowa, o określenie od nowa jej zasad i oddzielenie jej od tego, co ekologię tylko udawało? Może to jest dobry moment, aby wyraźnie określić jej manifest?

W zasadzie można by rzec, iż próba sformułowania nowych zasad ekologii wcale nie jest nowa. Jej zarys można już znaleźć w tym, co nazywamy dzisiaj "ekologią głęboką". Zapewne! Ale należy przy tym stwierdzić, iż był to rzeczywiście tylko "zarys", a sama

1 W obliczeniach przyjęto, że średnia łączna ilość szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich w takim mieście wynosi 40, a każda z nich liczy 500 uczniów, co i tak jest liczbą w wielu przypadkach zaniżoną. Przyjęto także, że przez cykl edukacyjny w ciągu ostatnich 20 lat przeszły conajmniej cztery pokolenia, gdzie wymiana pokoleniowa jest tutaj rozumiana jako wyjście ze szkoły jednych uczniów i wejście innych (cykl w wypadku liceum trwa więc 3-4 lata, a w wypadku gimnazjum 3 lata).

głębokość "ekologii głębokiej" nie była zbyt głęboka... sądząc przynajmniej po poczynaniach jej wyznawców. Naszym celem będzie więc bardzo proste, a zarazem solidne sformułowanie zasad fundamentalnych dla ekologii. A zatem:

1. W centrum uwagi ekologii nie jest człowiek, lecz świat jako ogół i jako każdy z osobna szczegół.

Parafrazując hasło reklamowe jednej z firm elektronicznych, należy wyraźnie powiedzieć, iż "*Najważniejsi **nie są** ludzie!*". Celem działania ekologii nie może więc być komfort człowieka, jak to było do tej pory. Ekologia mówi stanowcze NIE! religii zwanej antropocentryzmem, sprzeciwia się także oddawaniu czci i wielbieniu bożka, któremu na imię CZŁOWIEK.

Ekologicznym nie jest więc wrzucanie papierków do kosza, bo jest to dbałość o środowisko... człowieka, a nie o środowisko w ogóle! Stos śmieci zniknie z naszych oczu, ale pojawi się przed oczyma sarenek w lesie. One tych śmieci nie wyprodukowały! Śmieci mają swojego właściciela i nie są nimi leśne ani polne zwierzęta!

Nie jest również ekologiczną impreza "*Sprzątanie świata*". Groteską jest pakowanie zeschłych liści i papierków (których okres rozkładu wynosi zaledwie kilka lat) do plastykowych toreb (których okres rozkładu wynosi kilka tysięcy lat) i wywózka tej góry plastykowych worków poza miasto... do sarenek i zajączków. Imprezie tej (w takim kształcie) należy powiedzieć stanowcze NIE!, gdyż w centrum jej uwagi leży komfort człowieka i jego środowisko, a zarazem lekceważenie środowiska innych istot.

W tej perspektywie zmienia się również stosunek do elektrowni atomowych przeciwko którym tak chętnie dotąd demonstrowali ekolodzy. Działalność elektrowni atomowych rzeczywiście powoduje mniejsze zanieczyszczenia niż elektrowni tradycyjnych. Można wprawdzie przyznać rację tym, którzy twierdzą, iż odpady radioaktywne są niebezpieczne i mogą skazić wodę w zbiornikach wodnych[2] lub zostać wykorzystane przez terrorystów do produkcji tzw. "brudnych bomb atomowych". Prawda! Ale jeśli powoduje to zagrożenie dla ludzi, to niech ludzie (mieszkańcy miast) zaczną protestować i walczyć o swoje bezpieczeństwo. Niech się zaangażują w to organizacje broniące praw człowieka. Co z tym wspólnego mają ekolodzy, którzy powinni martwić się nie o dobro człowieka, ale o dobro wszystkich istot? Dlaczego mają walczyć o prawa ludzi, którzy w dodatku nie chcą, aby walczono o ich prawa i którzy są zwolennikami budowy elektrowni atomowych? Uszczęśliwianie na siłę to ślepy zaułek.

Suma sumarum, nawet wybuch elektrowni atomowej powoduje mniejsze straty wśród przyrody niż ogólnoświatowa działalność elektrowni opartych na węglu. Biorąc pod uwagę dotychczasowe wypadki tego typu i stawiając na drugiej szali degradację środowiska, którą poczyniły elektrownie węglowe... wybór wydaje się prosty!

2. Ekologia zwraca się ku jednostce, a nie ku gatunkowi.

Jednostka jest tym, co realne, konkretne, tym co cierpi, płacze, kocha, myśli, decyduje. Jednostka jest tym, co istnieje realnie! Gatunek nie cierpi, nie czuje, nigdy się nie rodzi i nigdy nie umiera[3], nie trafia do rzeźni. Gatunek nie istnieje realnie, jest najczęściej klasyfikacją. Ekologia walczy o jednostki. Jednostka jest celem naszej działalności. Gatunek może być jedynie drogą do tego celu. Tak będzie w sytuacji, w której walczymy o zachowanie jakiegoś gatunku, gdyż jego brak spowodowałby brak pokarmu dla przedstawicieli innego gatunku i śmierć głodową konkretnych jego reprezentantów. Walczymy wtedy jednak nie o gatunek jako taki, dla naszej czystej ludzkiej próżności (bo lubimy na przykład ładne puszyste biało-czarne misie), ale o konkretne jednostki (o konkretnego Burka z Giżycka). Nie walczymy wtedy o zachowanie gatunku płetwali błękitnych (bo są ładne), ale o zachowanie życia konkretnego wieloryba, właśnie tego, z białą plamą na płetwie!

Wiele organizacji ekologicznych posiada mylne podejście do tej sprawy, angażując się w walkę o przetrwanie jakiegoś gatunku dla jego wartości estetycznych (np. delfiny, wieloryby, ale już nie robaki, owady, bakterie). Dają w ten sposób upust swojemu antyekologicznemu antropocentryzmowi umieszczając wartość tego gatunku w sobie samych (w swoim estetyzmie), a nie w tym danym gatunku, spłycając w ten sposób całą istotę ekologii. Gatunek jest wtedy chroniony, gdy nie jest liczny. Gdy jednak posiada liczne egzemplifikacje, zostaje wyjęty spod ochrony i żadnego zażenowania nie budzi mordowanie reprezentantów tego gatunku. Sposób takiego myślenia jest prymitywny i płytki.

3. Zagrożeniem dla ekologii nie jest technologia ani konsumpcja, lecz zachwianie równowagi biologicznej.

Wiele organizacji ekologicznych upatruje zagrożenie w technologii, konsumpcji i globalizmie. Zaskakująca jest powierzchowność

2 Chodzi głównie o zbiorniki wodne przeznaczone dla człowieka, bo te nie przeznaczone dla człowieka, człowiek już dawno zanieczyścił.

3 Twierdzenie to dla niektórych dziwne, jest oczywiste, dla tych, którzy zaznajomieni są z filozofią Platona i jego teorią idei. Nieprawdą jest, iż wymarł gatunek jakiegoś dinozaura! Wymarły jedynie wszystkie jego egzemplarze, zaś sam gatunek (model struktury DNA) nigdy nie narodził się i nigdy nie umrze, tak samo jak nigdy nie umrze równanie 2+2=4 (nawet jak umrą wszyscy ludzie). Dinozaura można w każdej chwili odtworzyć (przeszkodą może być technologia, ale nie to, że brak jest tego gatunku!).

uzasadnienia takiej postawy. Można wprawdzie udowodnić, iż globalizacja sprzyja w pewien sposób kapitalizmowi, ale inne badania dowodzą, iż rozwojowi kapitalizmu sprzyja także deszczowy klimat. Czy to znaczy, że mamy protestować przeciwko opadom deszczu?

Całe zło można widzieć w ekspansji białego człowieka. Ale wiemy jednocześnie z historii, że olbrzymie połacie Australii zostały zniszczone przez Aborygenów; że wody Arktyki (--> wieloryby) zostały przetrzebione przez rdzennych obecnie żyjących Eskimosów; że Sahara powstała w wyniku wykarczowania lasu przez Afrykańczyków, a amerykańskie prerie są zasługą Indian. Również wyspy polinezyjskie zostały całkowicie zniszczone przez rdzennych mieszkańców, zanim pojawił się tam biały człowiek.

Można argumentować, iż w wielu przypadkach technologia umożliwiła degradację środowiska, ale czy to znaczy, że mamy również protestować przeciwko delfinom i nietoperzom, aby nie używały sonarów, a także przeciwko szympansom i krukom, aby nie używały patyków do wyjmowania larw? Z drugiej strony stado szarańczy czy amazońskich mrówek może zniszczyć setki hektarów lasu i łąk w kilka dni bez używania jakichkolwiek narzędzi czy technologii. Wymowne będzie także uświadomienie sobie, iż zagrożenie powiększania się dziury ozonowej, to nie tylko zasługa technologii człowieka, ale przede wszystkim nadmiernej ilość zwierząt hodowlanych, które emitują do atmosfery olbrzymie ilości metanu[4]. Czy zorganizujemy więc demonstrację przeciwko krowom przed ich oborą?

Można wreszcie powiedzieć, iż ludzie za dużo konsumują (kosztem Ziemi), ale jeśli chcemy powiedzieć prawdę, a nie półprawdę, to musimy powiedzieć, iż kilka procent ludzi na Ziemi za dużo konsumuje, a reszta żyje w nędzy i konsumuje wielokrotnie za mało. Ale nawet ta część ludzkości, która konsumuje wielokrotnie za mało, powoduje często większe zniszczenia w przyrodzie niż mała garstka ludzi, którzy konsumują za dużo[5]. Niektórzy mylnie sądzą, iż gdyby Ci bogaci przestali tyle konsumować (tzn. normalnie konsumować), i zaczęliby się odżywiać tym, co znajdą w śmietnikach mieszkając w kartonowych pudłach, to zniknęłyby problemy z degradacją środowiska. Czy rzeczywiście?

Czy będziemy protestować przeciwko szarańczy argumentując, iż za dużo konsumuje? Czy przyczyną niszczycielskiej siły szarańczy jest to, że każda z nich za dużo zjada, czy raczej to, że po prostu jest ich za dużo, że została zachwiana pewna równowaga liczebna tych owadów? Stąd tylko krok do pytania: Czy przeciętny Amerykanin i Europejczyk rzeczywiście za dużo konsumuje mając dwa telewizory i dwa samochody, czy wręcz odwrotnie: życie w dobrobycie jest OK!, ale cała rzecz w tym, że na Ziemi już od dawna jest za dużo ludzi, którzy chcą żyć w tych normalnych warunkach?

Odpowiedź na te pytania przychodzi wielu osobom z trudem. Trudno bowiem jest przyznać komuś, kto jest wyznawcą religii antropocentrycznej, iż tak naprawdę to właśnie przeludnienie jest podstawową przyczyną wszelkich problemów ekologicznych. Aby tę prawdę przyjąć należy bowiem odrzucić swój antropocentryczny kościół, na którego ołtarzu stoi bożek o nazwie CZŁOWIEK. Jak trudno jest przestać być wyznawcą tego bożka! Jak ciężko jest przestać kadzić mu i dedykować mu modlitwy! Nawet dla ludzi wykształconych i dla tych, których często podejrzewamy o posiadanie rozszerzonych horyzontów myślowych!

Jeśli nie zrozumiemy mechanizmu przeludnienia (zachwiania równowagi biologicznej), wszelkie nasze działania takie jak promowanie transportu na szynach, redukcja emisji zanieczyszczeń, ekoetykiety i tym podobne - będą tylko pseudoekologiczną protezą naszych intencji.

4. Świat przyrody jest optymalny.

Zastany świat przyrody nie jest rajem ani krainą szczęśliwości. Ale jest światem skończonym i najlepszym z możliwych. Nie podlega ewolucji, bo nie musi jej podlegać. Nie ulega optymalizacji, bo jest już optymalny. W konsekwencji wszelka zmiana jest zmianą na gorsze[6]. W przyrodzie nie trzeba niczego zmieniać ani doskonalić. Przyroda znakomicie sobie radziła na miliony lat przed pojawieniem się człowieka i nadal dobrze by sobie radziła, gdyby nie człowiek i jego działalność.

Ludzie od początku swoich dziejów mają ambicje udoskonalania świata. Ich pycha sięga niebios. Dlaczego chcą go udoskonalać? Dlatego, iż w ich ludzkiej optyce świat jest niedoskonały (*vel*: Bóg stworzył bubla). Poprawiają go więc. Spoglądając na karty historii możemy jednak jednoznacznie stwierdzić, iż wszelkie zmiany człowieka w świecie, przyniosły temu światu jedynie ból i rozpacz.

Owszem! Technologia dostarczyła nam różnych technologicznych protez, które mają podnieść komfort naszego życia. Ale czy

4 Przelicznik jest następujący: na każde 2 kg zwierzęcego mięsa przypada 1 kg wyemitowanego metanu. Według szacunków bydło wydziela 20% całkowitej emisji metanu na świecie. Zob. "*Dieta dla nowej planety*", red. T. Nocuń, wyd. VEGAN, Lublin 1998. Także inne zwierzęta i substancje pochodzenia naturalnego są szkodliwe w nadmiernych ilościach. Zob. P. Matczak, *Zanieczyszczenie wód a rolnictwo* [w:] "*The Bulletin*" 2002, nr 5.

5 Oczywiste jest, że jedna dzielnica milionowej biedoty w stolicy Brazylii przyczynia się do większej degradacji środowiska, niż małe amerykańskie miasteczko, w którym każda rodzina ma kilka telewizorów i kilka samochodów.

6 Twórcą teorii optymalnego świata jest niemiecki filozof Gottfried Wilhelm Leibniz (1646-1716). Jego teoria została później skrytykowana i wyśmiana przez Woltera, głównie z jego dziele "*Kandyd*". Znając jednak dobrze oba stanowiska, należy stwierdzić, iż w tym wypadku Wolter w ogóle nie zrozumiał teorii Leibniza i spłycił jego intencje, więc jego krytyka jest niezasadna.

dzisiaj ludzkość jest bardziej szczęśliwa niż kilka tysięcy lat temu? Czy jest lepsza? Czy nie przelewa się dzisiaj krwi? Czy zmniejszyła się ilość trapiących nas chorób? Czy możemy krócej pracować? Czy mamy więcej czasu wolnego? Czy mądrzej go wykorzystujemy? Czy więcej umiemy? Czy zmniejszyła się ilość przestępstw? Czy większość ludzkości ma więcej pożywienia?

Dopóki świat będziemy pojmować przedmiotowo, jako niedoskonały organizm, który my ludzie możemy i mamy prawo udoskonalać, dopóty świat jest w niebezpieczeństwie. Jest on w zagrożeniu dopóki nie zobaczymy w nim skończonej świętości, jedynej i tylko jednokrotnie nam danej. Świętości, która nie będzie ewoluować, która może w każdej chwili umrzeć nie przekształcając się w żaden pośredni twór. Po prostu umrzeć i zniknąć pociągając nas w nicość[7].

5. Wrażliwość i mądrość nie jest kształtowana w procesie edukacji, gdyż w ogóle nie jest czymś, co można kształtować.

Nasza ludzka pycha nie tylko popycha nas do przekonania, iż jesteśmy w stanie udoskonalić to, co nie może być udoskonalone (przyroda), ale także do przekonania, iż mamy moc za pomocą pewnych zaklęć i obrzędów (edukacja) zmieniać ludzką duszę. Odkąd edukacja stała się "świętą krową" cywilizacji europejskiej, żaden rząd nie żałuje na nią pieniędzy. Nauczyciele męczą uczniów, uczniowie męczą nauczycieli. Ci pierwsi robią to, bo chcą teraz zarobić jakieś pieniądze, ci drudzy robią to, bo chcą w przyszłości zarabiać jakieś pieniądze. Kilka tysięcy lat nieustającej klęski edukacji nie zniechęca kolejnych śmiałków, w tym ekologów.

W latach '90 edukacją ekologiczną objętych było kilka milionów młodych ludzi w Polsce. Po 20 latach trudno zauważyć jakiekolwiek efekty, oprócz jednego: ilość osób zaangażowanych w działania ekologiczne zmniejszyła się wielokrotnie. Pozostali tylko edukatorzy... którzy sami, w czasach swojej młodości, nie podlegali edukacji ekologicznej, gdyż takowej nie było. A jednak związali się z ekologią. Dlaczego? Jaki to czynnik spowodował, iż usłyszeli "ten głos w swojej duszy"? Czy z ekologiem nie jest tak jak z księdzem: Nie można się tego nauczyć, trzeba po prostu mieć do tego powołanie?

Nie znaczy to oczywiście, iż ekolodzy powinni stać z założonymi rękami i czekać. Nie jesteśmy w stanie zmienić ludzkich dusz i zaszczepić w nich wrażliwości. Ale możemy zainicjować takie sytuacje, które wymuszą na społeczeństwie odpowiednie zachowanie. Edukacja nie jest w stanie przekonać kierowców, że autostrady są szkodliwe dla środowiska, ale wprowadzenie wysokich podatków na budowę autostrad (np. rekompensata za zniszczenie środowiska) spowoduje, iż kierowcy nie będą już tak entuzjastycznie odnosić się do tego pomysłu[8]. To tylko jeden z przykładów na to, jak bez edukacji realizować nasze ekologiczne postulaty. Możliwości jest o wiele więcej.

6. Nie istnieje ekologia bez etyki.

Słowo "ekologia" składa się z dwóch greckich wyrażeń: *Oikos* i *Logos* - które doskonale wyrażają jej istotę. *Oikos* oznacza nasz wspólny Dom, jakim jest Ziemia (w szerszym wymiarze: Wszechświat), zaś *Logos* oznacza Kosmiczne Prawo, które mówi nam, co jest dobre, a co złe; co mądre, a co głupie[9]. Ekologia byłaby realizacją tego Kosmicznego Prawa w naszym Domu, którym jest Ziemia. Jest to więc *de facto* etyka.

W żadnym razie ekologia nie jest ani nauką, ani dziedziną gospodarki - jak chcą niektórzy. Byłaby raczej postawą wobec Świata przejawiającą się (jak każda etyka) w czynach. Takiego rodzaju postawa ma charakter holistyczny, gdyż nie można być etykiem od 8:00 do 15:00 w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Etyka tego typu przenika całe nasze życie i przejawia się w każdej jego dziedzinie. Naszą ekologiczną (etyczną) postawę wyrażamy poprzez naszą dietę, zakupy, spędzanie wolnego czasu, poprzez nasze myśli, nasz stosunek do zwierząt, roślin i ludzi. Wyrażamy ją także poprzez nasze działania (lub ich brak) we wspieraniu dobra lub w zwalczaniu zła. W tym wszystkim przejawia się nasz ekologiczny styl życia.

Zatem Nowa Ekologia byłaby oparta na tych sześciu głównych tezach. Oczywiście same tezy są tylko pewnym uproszczeniem i obrazują wybiórcze sytuacje, ale jednocześnie można z nich odczytać zasadniczą intencję nowego ruchu. Dzięki nim łatwo określić, które działania mogą nosić znamiona ekologiczności i w jakim kierunku ekologia powinna zmierzać. Dają też nadzieję na konstrukcję nowego jakościowo ruchu ekologicznego. Choć zapewne będą i tacy, którzy zignorują możliwości, jakie ze sobą niesie, pozostając przy organizowaniu "Sprzątania Świata" i zbiórce pieniędzy dla schroniska (a właściwie dla jego księgowej). Dla innych, tworzenie Nowej Ekologii podyktowane będzie uzmysłowieniem sobie prostego faktu: Nawet najlepsze intencje nie pomogą w dotarciu do celu jeśli cel nie jest określony.

---

7 Powyższa teza jest pewną poprawką do *Teorii Gai* sprzyjającej teorii ewolucji, która uprzedmiotawia przyrodę i odmawia jej wartości nieskończonej.

8 Tak właśnie się stało w Polsce w połowie roku 2002, kiedy to rząd zaproponował wprowadzenie winiet. Przez 10 lat edukacja nie była w stanie osiągnąć tego, co ekonomia osiągnęła w jeden dzień.

9 Okazuje się, że pojęcie "*Logos*" ma swój odpowiednik niemal we wszystkich kulturach, nawet w tych, które nie miały ze sobą styczności. Więcej na ten temat czytelnik znajdzie w następujących pozycjach: R. Surma, *Filozofia pregrecka*, wyd. Shalom Publishing, Mysłowice 1998; R. Surma, *Filozofia w starożytnym Egipcie*, wyd. Shalom Publishing, Mysłowice 2000.